

12.03
11.18

SPÓR GALICYI i WĘGIER O MORSKIE OKO

napisał

Fryderyk Zoll.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1884.

SPÓR
GALICYI I WĘGIER
O MORSKIE OKO

napisał

Fryderyk Holl.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1884.



29365

Osobne odbicie z „Przeglądu Polskiego“. — Nakładem autora.

Ktokolwiek miał sposobność zwiedzania uroczych Tatr, ten nie omieszkiał, czy to cudowną drogą na Zawrat, czy wygodniejszą przez Waksmundzką polaną, czy nareszcie wózkem drogą na Bukowinę wiodącą, przybyć do wspaniałej kotliny, w której znajduje się najpiękniejsze jezioro tatrzańskie, nazwane u nas zwykle Morskiem Okiem. Przeprawiwszy się przez nie na łodzi ku południowi i wdarłszy się następnie wąską ścieżką na prawo pod górę, staje się nagle przed drugą cudowną, chociaż więcej ponurą kotliną, otaczającą niebotycznymi nagimi skałami swemi drugie, mniejsze cokolwiek, ale kształtem swoim bardzo do Morskiego Oka podobne jezioro, zwyczajnie u nas Czarnym Stawem przewane.

Węgrzy pierwsze nazywają Rybiem Jeziorem, drugie zaś Morskiem Okiem. Kolbenheyer, znakomity znawca Tatr, oświadcza się stanowczo za tę nomenklaturą (Fischsee, Meerauge)¹⁾, broni jej także Dziewulski²⁾, opierając się na opisie Staszica (O ziemiorodztwie Karpatów i innych równin Polski); za to sprzeciwia się jej usilnie Walery Eljasz, autor znanego przewodnika w Tatrach, przytacza-

1) Die hohe Tatra. Teschen 1882, piąte wydanie.

2) Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. Tom IV, str. 116 i dalsze.

jąc na poparcie zdania swego ważne argumenty ¹⁾. Gdyby chodziło tylko o walkę względem nazwiska jednego lub drugiego jeziora, moglibyśmy już dla świętej zgody zrobić ustępstwo Węgrom, zwłaszcza, że w naszym t. zw. Morskiem Oku znajdują się istotnie ryby. Ale nie na tem koniec: o te jeziora nierównie ważniejszy bowiem pomiędzy naszym krajem i Węgrami toczy się spór. My twierdzimy, iż ziemia, na której się znajdują obadwa jeziora, wyłącznie do nas należy; Węgrzy utrzymują zaś, że granica pomiędzy ich i naszym krajem idzie właśnie przez te jeziora.

Powyższy spór głównym też był powodem wniosku posła Nowotarskiego, Feliksa Pławickiego, na Sejmie przeszłorocznym, w którym wzywa c. k. Rząd, aby o każdym sporze o granicę kraju wcześniej zawiadomił Wydział krajowy i delegatowi tegoż wyjednał współdziałanie przy komisijnem dochodzeniu, a przed rozstrzygnięciem sporu zasięgnął zdania Wydziału krajowego. Nadto wniósł Wydział Tow. Tatrzańskiego petycję do Sejmu krajowego, w której, uprasza o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, aby ani „piędź ziemi“ naszego kraju nie dostała się Węgrom i obywatele polscy na gruncie polskim żadnej od nich nie doznawali przeszkody w swych czynnościach.

Obie powyższe sprawy Sejm przekazał komisji prawnej, a gdy niżej podpisany wybrany został sprawozdawcą, miał przeto sposobność wglądać w akta, dotyczące sporu o Morskie Oko, i na ich podstawie postanowił rzecz tę, jako obchodzącą bardzo żywo ogół naszego społeczeństwa, podać do jego wiadomości.

Z aktów tych najważniejszym jest sprawozdanie radcy Wydziału krajowego, Edmunda Mochnackiego, który będąc wydelegowanym przez Wydział krajowy do komisji mieszanej, odbytej w sprawie tej w dniu 17 sierpnia 1883 w Jaworzynie na Węgrzech, nader sumiennie zbadał wszystko, co mogło przemawiać za nami, bronił silnie stanowiska naszego wobec wydelegowanych Węgrów i ze szkicem mapy,

¹⁾ Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. Tom IX, str. 1 i dalsze.

którego kopija jest tu przy końcu załączona, rzecz całą przedstawił jasno i dokładnie Wydziałowi krajowemu.

Najważniejsze akta z dawniejszych posiedzeń komisyjnych wydane zostały niestety przed laty władzom węgierskim, które ani myślą o ich zwrocie, a tylko niedokładne z nich odpisy przesłać nam raczyły.

Ze sprawozdania Mochnackiego dowiadujemy się, iż spór powyższy sięga roku 1811. Jest wzmianka w aktach, że gdy skarb państwa uskutecznił pomiar geometryczny dóbr Kościelisko Zakopane z przyległościami, zakwestyionowano część lasu u granic komitatu Spiskiego.

W r. 1818 Skarb zarządził oszacowanie dóbr powyższych celem ich sprzedaży, a przy tej sposobności wykazano 211 morgów 305⁰□ jako część sporną lasu z dochodem rocznym 27 złr. 38⁶/₈ kr. m. k. Następnie kupił dobra te od skarbu państwa Emanuel Homolacz, a c. k. komornik Nerunowicz, oddając je w r. 1824 w posiadanie nabywcy, przy opisaniu granic w okolicy Morskiego Oka tak się wyraża: „Granica idzie w kierunku południowym, grzbietem najwyższych gór i skał, położonych za Mnichem aż do szczytu, zwanego *Nad Rybie*, odkąd, nachylając się ku wschodowi, posuwa się takiemisamemi grzbietami aż do góry zwanej *Nad Czarnym Stawem*, gdzie sekcya Białka przestaje graniczyć z komitatem Liptowskim, a poczyna graniczyć z komitatem Spiskim. Ztamtąd granica powyższa, zwracając się ku półnoey, idzie dalszemi grzbietami aż do skały zwanej *Żabie*, zkąd znów w kierunku cokolwiek wschodnim posuwa się aż do tego miejsca, w którym potok, płynący z Morskiego Oka, wpada do potoku Biała woda“¹⁾.

1) W oryginale niemieckim opiewa ten ustep: Die Gränze geht in südlicher Richtung über die höchsten Berg- und Felsengipfel hinter dem Felsen *Mnich* bis zum Berggipfel *Nad Rybie* genannt, von wo aus sie — sich gegen Osten neigend — über die Bergkämme bis zum Berg *Nad Czarnym Stawem* läuft, wo die Sektion Białka mit dem Liptauer Comitatie zu Gränzen aufhört und mit dem Zipser Comitatie zu gränzen beginnt, von welchem Berge an die Gränze nach Norden sich kehrend, über die Berg- und Felsenkämme bis zum Felsen *Żabie* sich hinzieht, von wo aus — gegen Osten sich neigend — die Gränze bis zur

Powyższe opisanie granic zgadza się zupełnie z obecnymi granicami katastralnymi i wykazuje wszystkie sporne przedmioty na dołączonym szkicu, pod parcelami katastralnymi 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2683 i 2684 uwidocznione, jako do dóbr Zakopańskich, a względnie do Galicyi należące. Wprawdzie sprzeciwiał się opisaniu temu niejaki Dydyński, jako pełnomocnik barona Palotschaya, właściciela sąsiednich dóbr po stronie węgierskiej, utrzymując, że granica iść powinna ze szczytu góry Nad Rybie przez środek Morskiego Oka, dalej potokiem od Rybiego aż do miejsca, gdzie ten potok łączy się z potokiem zwanym Biała woda (g, c, d szkicu). Jednakże twierdzenia tego nie udowodnił niczem, wskutek czego komornik Nerunowicz, umieściwszy uwagę Dydyńskiego w protokóle, dokonał mimo to aktu odgraniczenia i oddania spornych przestrzeni Emanuelowi Homolaczowi, który też przez 10 lat zostawał w spokojnem ich posiadaniu.

Dopiero w r. 1834 powstał spór pomiędzy Homolaczem i baronem Palotschayem z powodu, że ten drugi 17½ sągów kubicznych zrząbać kazał w spornym lesie. Ówczesne dominium Kościelisko wniosło z tej przyczyny skargę do byłego urzędu cyrkularnego Sądeckiego, ale dopiero w r. 1837 odbyła się mieszana komisya, w której skład wchodzili reprezentanci władz węgierskich i galicyjskich. Wynikiem jej było sprawozdanie urzędu powyższego z dnia 8 maja 1839 r. do l. 10406, wystósowane do ówczesnego galicyjskiego gubernium, a wypracowane przez komisarza Bannhölzla, w którym granice pomiędzy Galicyą i Węgrami przyjęte zostały według opisu Nerunowicza. Podniesiono w niem także, iż sporna przestrzeń lasu zamieszczoną jest w metryce Józefińskiej (Josephinische Grundvermessungsbuch) galicyjskiej gminy Brzegi jako część lasu Sucharze pod l. top. 1277 i że w odnośnym protokóle co do tego lasu żadnej nie było jeszcze wzmianki o jakimś sporze. Rządowa władza krajowa na to sprawozdanie żadnego nie wydała orzeczenia.

W r. 1858 odbyła się powtórna komisya, lecz właściciel Zakopanego Homolacz z spadkobiercami bar. Palotschaya

Stelle, wo der aus dem *Meerauge* kommende Bach in den Bach *Bialawoda* mündet — sich hinzieht.

zawarł ugodę, w której przyznał własność spornych przestrzeni, mianowicie całą parcelę kat. 2538 i 2539, tudzież część parceli kat. 2541, 2540, 2537, 2683 i 2684 wymienionym spadkobiercom, zastrzegając sobie tylko pewne używanie tamtejszych drzewostanów. Komisya, korzystając z tej ugody, uczyniła wniosek, żeby granicę, ustaloną w powyższy sposób między posiadłościami Homolacza i spadkobiercami barona Palotschaya (na szkicu a, b, c, d) przyjąć za granicę pomiędzy Galicyą i Węgrami, motywując ten wniosek niemożliwością sprawdzenia, czy przestrzenie sporne są w operatach podatkowych galicyjskich zapisane i w naszym kraju opodatkowane. Rządowa władza krajowa, t. j. komisya namiestnicza w Krakowie, nie przychyliła się jednak do tego wniosku, postanowiła orzeczeniem z d. 3 czerwca 1864 r. do l. 1553 strzedz dawnych granic kraju i poleciła b. urzędowi obwodowemu w Sączu uzupełniające poczynić dochodzenie.

Otóż dochodzenie to odbyło się dopiero w sierpniu roku 1883, a w odnośnej komisji, której z galicyjskiej strony przewodniczył starosta Steuer (z Nowego-Targu), brał także udział, jakto już poprzednio wspomiano, radzca Wydziału krajowego Edmund Mochnacki.

Galicyjskim delegatom chodziło głównie o zbadanie tego, czy przedmiot sporu w operatach podatkowych zapisany jest jako do Galicyi należący i tu w kraju opodatkowany, tę bowiem okoliczność uważali za rozstrzygającą, a właśnie co do niej orzeczenia komisji z r. 1837 i 1858 były z sobą w sprzeczności. Miano tu głównie na względzie las (parc. kat. 2538) i pastwisko (parc. kat. 2539) pod nazwą *Żabie*, gdyż reszta przestrzeni, składająca się z nagich skał, jezior i potoku, a więc z t. zw. nieużytków, nie mogła być w dawnych księgach podatkowych zapisaną¹⁾.

1) Cała przestrzeń sporna uwidoczniona jest na mapie katastralnej gminy galicyjskiej Brzegi pod następującymi liczbami parcelowemi:

L. p.	2538 las	218 morgów	1228	□ ⁰
"	2539 pastwisko	145	"	749 "
"	2541 nagie skały	464	"	538 "
"	2540 Czarny Staw	37	"	66 "
"	2537 część Morskiego Oka	30	"	470 "
"	268 ³ / ₄ poł. potoku od Rybiego	3	"	450 "
		899 morgów	301	□ ⁰

Otóż po dokładnem dochodzeniu położenia, nomenklatury i przestrzeni parcel powyższych, zamieszczonych w objętości 364 morgów 377□⁰ w stałym katastrze gminy *Brzegi* i noszących obecnie nazwę *Żabie*, okazało się, iż one są identyczne z gruntem, zapisanym tak w metryce Józefińskiej, jakoteż w metryce gruntowej (z r. 1820) gminy *Białka* (a nie gminy *Brzegi*, jakto w sprawozdaniu urzędu cyrkularnego Sądeckiego z r. 1839 mylnie twierdzono), jako las pański *Rybie*, mianowicie w metryce pierwszej pod l. top. 4328, w drugiej pod l. top. 4276. Dowodzi tego i ta okoliczność, że w urzędowym akcie oszacowania c. k. kamery z r. 1818 sporna przestrzeń lasu, 211 morgów 305□⁰ wynosząca, wyraźnie oznaczoną jest jako część lasu *pod Rybiem* zwanego, i że na mapie katastralnej z r. 1846 znajduje się nomenklatura *Żabie* vel *Rybie*. A tak zdaniem delegatów galicyjskich żadnej nie podlega wątpliwości, że od tych przestrzeni zawsze podatek w Galicyi był opłacany, że więc one do terytorjum kraju naszego należą.

Węgrom jednak nie zdawała się rzecz ta wyjaśnioną. Utrzymują oni, że wszystkie powyższe operaty, skoro wykonane zostały jednostronnie bez ich współdziałania, nie stanowią dla nich prejudykatu, że właściciel węgierskich dóbr Landok również płaci podatek w Kesmarku od przytoczonych poprzednio przestrzeni spornych (?) i obstają przeto przy granicach, przyjętych dowolnie w r. 1858, t. j. przy granicach, uwidoczionych na szkicu literami a, b, c, d.

Atoli wywody galicyjskich delegatów nie ograniczyły się do przytoczonej poprzednio okoliczności. Odwołali się oni do samych stosunków geograficznych, stanowiących niezbity dowód, że granica między Węgrami a Galicyą jest taką, jak ją opisał komornik Nerunowicz w akcie oddawczym. Skoro bowiem granica idzie szczytami gór i skał, to niepodobna pojąć, czemu by w tym naturalnym biegu miała się nagle zatrzymać i z najwyższych szczytów wpadać w środek jezior Czarnego Stawu i Morskiego Oka ¹⁾. Na to jest zresztą zgoda,

¹⁾ Do tej okoliczności odwołuje się i Bannhölzel w swoim sprawozdaniu, którego przecież nikt o sympatyę dla naszego kraju nie zechce posądzić. Oto jego słowa. Da die aus

że potok Białka stanowi granicę naturalną pomiędzy Węgrami i Galicyą, spór się jednak toczy o to, zkąd należy przyjąć początek Białki. Węgrzy utrzymują, że od samego jeziora Rybiego; lecz tak nie jest, gdyż potok rzeczony nazwę Białki przybiera dopiero od tego miejsca, w którym wpada do większej rzeki, płynącej na ziemi węgierskiej od Zmarzłego Stawu po pod Polski Grzebień, zwanej *Biała woda* (także pod Uplaski), a więc od miejsca, oznaczonego na szkicu literą *d*. Aż do tego miejsca nazywa on się potokiem *Od Rybiego*. Tej nazwy używa lud i ta nazwa (Halas Patak) użyta jest nawet w mapie węgierskiej z r. 1874, wydanej w Peszcie i ułożonej przez węgierski sztab jeneralny według oryginalnych pomiarów, mapie, w której granica pomiędzy Galicyą i Węgrami taksamo jest poprowadzoną, jak ją opisał był Nerunowicz ¹⁾.

Silnie poparli delegatów galicyjskich także sołtysi Nowobilscy, biorący udział w komisji, oni bowiem okazali oryginal przywileju króla Jana Kazimierza, datowanego w Krakowie dnia 8 stycznia r. 1661, w którym nadano im prawo paszenia bydła wokoło Rybiego Stawu (penes Rybi staw), co najlepszym jest dowodem, iż grunta około Morskiego Oka

dem Wadowicer Kreise herüber kommende Landesgränze mit Ungarn ununterbrochen über die höchsten Gebirgskämme hinwegsetzt, welche die natürlichen Gränzmarken bilden: so war es natur-und vernunftgemäss, das unsere Altvordern, welche sich ursprünglich abgränzten, — wenn schon die Gränzlinie die höchsten Gebirgskämme verlassen und in die Ebene herabsteigen musste, für dieselbe ein praktikables medium, nämlich, einen besteigbaren Bergrücken gewählt, nicht aber von den höchsten Bergkuppen, Kopf über in das Meerauge sich herunter gestürzt haben. Man tu na myśli twierdzenie Dydyńskiego co do owej granicy.

¹⁾ Także i co do potoku Białki, dobre uczynił uwagi Bannhölzl w swoim sprawozdaniu, utrzymując, iż tenże dopiero od miejsca połączenia się potoku *Od Rybiego* z potokiem od Węgier płynącym od tego drugiego, jako nierównie większego, nazwę *Białki* przybrał i to, jak się jemu zdaje, od białych kamieni, znajdujących się tak w samym potoku węgierskim (*Biała woda*), jakoteż w dalszym jego ciągu od miejsca połączenia się z potokiem *Od Rybiego*, ale nie znachodzących się wcale w samym potoku *Od Rybiego*.

do Polski należeć musiały. Nadto odwołali się ci sołtysi do indywidualnego wykazu gruntowego z roku 1820, w którym pastwisko Żabie nad Rybiem w przestrzeni 60 morgów 32□⁰ na ich imię zostało wciągnięte, z czego też opłacają dotąd podatek w Nowym-Targu; odwołali się wreszcie do wyłącznego ze swej strony wykonywanego rybołówstwa w Morskiem Oku i przeprawiania gości łodziami tak na tem jeziorze, jakoteż na t. zw. Czarnym Stawie.

Wszystkie te wywody nie przekonały jednak członków komisji węgierskiej, oni bowiem uwagę co do naturalnej granicy, idącej grzbietami gór, chcieli zbyć drwinkami, wyrazy *penes Rybi Staw* w przywileju Jana Kazimierza odnosili do gruntów sołtysów z galicyjskiej strony Morskiego Oka. sami zaś celem poparcia twierdzenia swego co do granicy, która ich zdaniem idzie przez Czarny Staw, Morskie Oko i potok *Od Rybiego*, odwołali się: 1) do omówionej poprzednio ugody z r. 1858; 2) do map, wydanych w Węgrzech w r. 1881; wreszcie 3) do wyroku prowizoryalnego z r. 1882, wydanego przez sąd kesmarski za niepokojenie gruntów w okolicy Morskiego Oka.

Jakżeż słabemi są jednak argumenty powyższe?

Wszakże ugoda, pomiędzy stronami prywatnemi zawarta, nie może wpłynąć na zmianę granic krajowych. Mogła ona być co najwięcej nadać spadkobiercom barona Palotschaya tytuł do nabycia pewnych parcel na terytorjum galicyjskiem, chociaż i w tym celu należało, jakto słusznie podnieśli galicyjscy delegaci, postarać się naprzód o zezwolenie władzy politycznej na wydzielenie dotyczących parcel z ciała tabularnego dóbr Zakopańskich.

Mapie, do której się członkowie komisji węgierskiej odwoływali, przeciwstawić można inne mapy węgierskie, niemieckie i polskie, na których granica pomiędzy oboma krajami zgodnie z opisem Nerunowicza jest prowadzoną. Słusznie też twierdzi prof. Franciszek Czerny, przez niżej podpisanego o swą opinię zapytany, że mapy, jakie się pojawiły w bieżącym stuleciu z przedstawieniem okolic, o których mowa, nie mogą być wcale użyte do rozstrzygnięcia spornej sprawy granicznej; map zaś starszych, np. z XVII lub XVIII

wieku, któreby szczegółowo określały stosunki graniczne w wskazanej okolicy, nie miał sposobności spotkać. Dlatego też jego zdaniem w tym stanie rzeczy nie pozostaje, jak podjąć dłuższe, choć żmudne poszukiwania archiwalne w przedmiocie powyższym, bo tylko te będą w stanie sięgnąć do genezy sporu i przysporzyć do jego rozwiązania dat pewniejszych historycznych. W szczególności wskazuje Czerny na archiwa miast spiskich, zwłaszcza na archiwum w Lewoczy.

Co się wreszcie tyczy rzekomego wyroku sądu w Kesmarku, to zaiste dziwić się tylko wypada, jak członkowie węgierskiej komisji, występujący bezustannie z zarzutem jednostronności wobec każdego aktu władz rządowych galicyjskich, do podobnego wyroku odwoływać się mogli. Czyż taki wyrok mógłby dla naszego kraju stanowić jakikolwiek prejudykat, czyż zresztą władze sądowe mogą wpływać na ustalenie granic krajowych? Jeżeli sąd w Kesmarku wydał jakikolwiek wyrok względem gruntu, na terytorjum galicyjskiem położonego, to przekroczył swoją kompetencyę, a wyrok podobny żadnych skutków za sobą pociągnąć nie może, bo jest wprost nieważny.

W sprawozdaniu Mochnackiego jest także nadmienione, że w aktach znajduje się opinia b. lwowskiego fiskusa z 3go września r. 1844 l. 4263, wykazująca ze stanowiska prawnego, że prawdziwemi granicami posiadłości Homolacza były wówczas te granice, które opisał komornik Nerunowicz, że więc one są zarazem granicami Galicyi.

Oto stan sprawy, tak żywo nas obchodzącej, przedstawiony z całą przedmiotowością na podstawie aktów urzędowych.

A co dalej? zapyta każdy. Trudno niestety na pytanie to zadawalniającą dać odpowiedź. Rozstrzygnięcie sporu według przepisów obowiązujących należy bowiem do kompetencyi najwyższych władz rządowych administracyjnych, a ponieważ zapatrywania się na tę sprawę pomiędzy władzami austriackimi i węgierskimi będą zapewne odmienne, przeto obawiamy się, aby władze pierwsze, jakto już nieraz bywało, nie chciały ustąpić władzom drugim. Z naszej strony należy wszelkich dolożyć starań, aby każdy, kto się przyczynić

może do wyjaśnienia powyższej kwestyi, uczynił to jak najprędzej, jesteśmy bowiem przekonani, że nasze władze krajowe, tak autonomiczne, jakoteż rządowe, nie zaniechają użyć żadnego środka, któryby nam dopomógł w utrzymaniu się przy dawnych granicach krajowych.



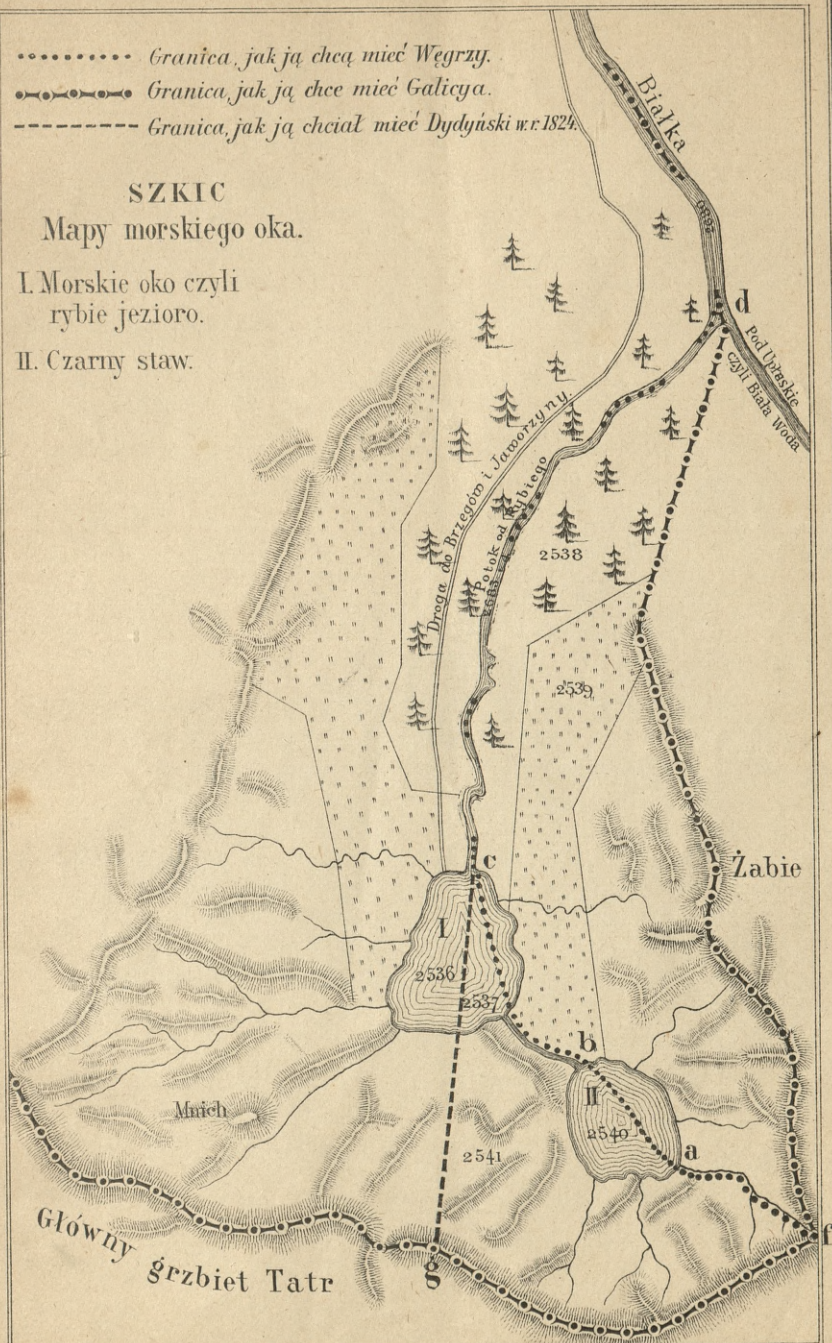
- Granica, jak ją chcą mieć Węgrzy.
- Granica, jak ją chce mieć Galicya.
- Granica, jak ją chciał mieć Dydyński w r. 1824.

SZKIC

Mapy morskiego oka.

I. Morskie oko czyli
rybie jezioro.

II. Czarny staw.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

29365

BIBLIOTEKA KÓRNICKA

29365